Rok XVII. Lwów, 1. Stycznia 1903. Nr. 1.



Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 12. II. piętro).

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 4·80 koron | Z przesyłką: rocznie 5·60 koron
„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „

Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

Ogłoszenia:

Za całą stronicę . . . . . . 10 koron
„ ćwierć stronicy . . . . . 3 „
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 6 halerzy.

I Część urzędowa

Wezwanie.

W myśl §. 8. regulaminu Kasy Zapomóg należało przed Nowym Rokiem przedłożyć wykaz czynnych członków i wkładkę po 40 halerzy od każdego członka.

Przypominając ten obowiązek strażom pożarnym, które jeszcze wykazu i wkładki nie nadesłały, nadmieniamy, że wedle § 11. powołanego regulaminu czynni członkowie i ich rodziny tracą prawo do zapomogi w razie nieszczęśliwego wypadku, jeżeli Zarząd ochotniczej straży pożarnej nie wypełni wszystkich regulaminem Kasy Zapomóg objętych obowiązków.

Na podstawie uchwały X. Walnego Zjazdu strażackiego w Bochni wzywamy Zarządy związkowych straży pożarnych, aby na cele Związku przesłały także zwykłe wkładki za rok 1903, licząc po 20 halerzy od każdego czynnego członka.

Sekretarz: **Antoni Szczerbowski**

Zastępca Naczelnika: **Dr. Alfred Zgórski.**

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Straż pożarna w Petersburgu.

Petersburska straż pożarna, założona w 1803 roku, przez lat 70 rekrutowana była niemal wyłącznie z pomiędzy żołnierzy armii czynnej. Etat z roku 1838 wykazuje 926 ludzi rozdzielonych pomiędzy 13 oddziałów; w r. 1862 liczba szeregowców doszła do 1,133 Lecz straż ta pomimo znacznej swej liczebności cierpiała na brak organizacyi i uzdolnienia, skutkiem czego w 7-mym dziesiątku zeszłego stulecia pożary petersburskie przybierały zwykle zatrważające rozmiary.

Ta okoliczność zwróciła uwagę kół interesowanych i poruszyła je do przedsięwzięcia starań celem podźwignięcia sprawy ogniowej z upadku. Pierwszy krok na tej drodze uczynił ówczesny ober-policmajster petersburski jen. Trepow przez wyjednanie u ministra spraw wewnętrznych jednorazowego zasiłku 50,000 rubli. Niebawem zażądał jeszcze sumy 67,000 rb. kapitalnej i oprócz tego przedstawił etat roczny na utrzymanie straży w sumie 206,770 rb To znaczy, że oprócz dotychczasowego funduszu 140,000 rb. wyznaczonego corocznie przez „Dumę“, zażądał jeszcze dodatku 66,770 rb. rocznie, przy czem zakomunikował, że część tego wydatku chętnie przyjmą na siebie Towarzystwa ubezpieczeń, operujące w stolicy.

Istotnie sumę 66,770 rb. w roku 1868 „Duma“ rozłożyła pomiędzy Towarzystwa w stosunku do obrotów każdego, lecz Towarzystwa bynajmniej nie spełniły tego żądania i dopiero w r. 1870 postanowiły wnosić 7,000 rb. na rzecz Straży.

Ukaz z 4 czerwca 1874 r. uwolnił zarząd wojenny od dostarczania ludzi do komend strażackich, i ta okoliczność wywołała cały szereg zmian wszechstronnych w ustroju i kosztach utrzymania Straży. Wniesiony w tymże roku przez naczelnika miasta do „Dumy“ etat, z uwzględnieniem korpusu wolnonajemnych, obliczony został na 452,374 rubli rocznie. Etat rzeczony przewidywał nie mniej jak 268,128 ru-

bli podatku nałożyć się mającego na — towarzystwa asekuracyjne. Lecz Towarzystwa, tak samo jak w r. 1869 odmówiły swego współudziału w wydatkach na utrzymanie straży, motywując swoje postanowienia tem dziwnem przewidywaniem, że: poprawienie stosunków i uzdolnienia straży ogniowej wywoła obniżenie premii.

Zarząd miasta i „Duma" znalazły się w kłopotliwem położeniu, bo Straż stanowczo domagała się reformy, środki zaś były niewystarczające.

Wszakże sprawa nie dała się odkładać, ponieważ już w r. 1876 miało opuścić straż petersburską 220 szeregowców wcielonych do niej z armii, Zarząd miasta był przeto zmuszony przyjąć przedłożony mu budżet, postanowił jednak usilnie starać się o obłożenie podatkiem Towarzystw ubezpieczeń i o odniesienie $^1/_3$ części wydatków na rachunek ministeryum skarbu.

Nowy etat uzyskał zatwierdzenie w r. 1880.

W budżecie tym przewidywano roczny wydatek na utrzymanie straży petersburskiej w sumie rubli 433,409, z czego ministeryum Dworu przyjęło na swój rachunek 9,675 rb. a pozostałe 423,733 rb. rozkazano przenieść na rachunek funduszów miejskich.

W granicach, mniej więcej, tej samej sumy 433,409 rb. wahają się wydatki straży, również i liczebny skład jej korpusu od roku 188) nie o wiele się zmienił. Etat bowiem z owej epoki wykazuje: 1 majora, 20 pożaromistrzów, 13 pomocników tychże, 980 niższych stopni, 1 lekarza weterynaryjnego, 2 takichże felczerów, 1 majstra, 8 maszynistów, i 2 kancelistów. Na utrzymanie całego składu osobowego wraz z kancelaryą budżet przeznaczał 377,020 rubli. Etat wyznaczał koni 378, a na utrzymanie tychże wydatkowano 62.448 rb. Na utrzymanie taboru i narzędzi wyznaczona była suma 21,580 rubli.

Straż petersburska w owym czasie podzieloną była na 14 oddziałów, z których jeden stanowił Jamski, jako rezerwowy. Z czasem utworzono jeszcze 3 oddziały rezerwowe i w tym składzie straż pozostaje do dnia dzisiejszego.

Co się tyczy taboru, to ten zawiera: 14 wozów resorowych, 30 ręcznych sikawek, 6 z platformami i 24 bez takich, 83 beczkowozów, 14 wozów do drabin i bosaków i tyleż drabin (mechanicznych), 8 maszyn parowych, 8 furgonów do węży maszynowych, 9 ogrzewanych kadzi *) i 5 powozów sanitarnych. Nadto zaliczają się do straży 3 parowce do celów gaszenia ognia urządzonych.

Jakkolwiek liczba mieszkańców Petersburga znacznie wzrosła, gdyż przy ostatnim spisie ludności wykazała ona 1,439,194 głów, to jednak przyrost pożarów jest bez porównania większy. W ciągu bowiem 10-ciolecia, od 1890 do 1900 r. liczba pożarów omal że nie podwoiła się, powodując jednocześnie straty czterykroć większe: w r. 1890 naliczono pożarów 590, które spowodowały strat 897 tysięcy rubli, gdy w r. 1900 wydarzyło się pożarów 1,053 a szkody wynosiły 3,658,000 rubli. Ogółem w pomienionym dziesięcioletnim okresie czasu straż petersburska zatrudnioną była przy gaszeniu 7,289 pożarów, które poczyniły straty 25,028,000 rubli.

*) Do grzania wody podczas mrozów.

Wypadki pożarowe w Petersburgu, jak widzimy, zdarzają się stosunkowo dosyć często, wszelako przy należytej organizacyi pomocy i odpowiedniem rozmieszczeniu posterunków strażackich, walka z niszczącym żywiołem mogłaby być prowadzoną skuteczniej i przy obecnej liczebności komendy.

Przyglądając się zdolności ratowniczej straży petersburskiej, przychodzimy do przekonania, że ta równać się nie może pod tym względem ze strażami innych stolic Europy, — lecz musimy dodać zarazem, że to bynajmniej nie jest winą osobistą członków komendy, ale raczej zewnętrznych braków. Z pomiędzy tych braków najgłówniejszych zawierają się: 1) w niedostatecznej liczbie i niestosownem rozmieszczeniu posterunków strażackich; 2) w złem urządzeniu istniejących oddziałów; 3) w wadliwem urządzeniu petersburskiego wodociągu, odnośnie do celów ogniochronnych i 4) w braku prawidłowej sygnalizacyi. Zwierzchność zawodowa i znawcy postronni postrzegali te niedomagania straży, ale dopiero z przejściem części gospodarczej straży w ręce miasta, powstała kwestya gruntownej reorganizacyi tej ważnej instytucyi. Właściwie już o wiele wcześniej kwestya wzmocnienia straży wszczętą była przez Naczelnika miasta na skutek przedstawienia majora pożarniczego. Domagał się on powiększenia liczby posterunków o jeden oddziałowy i 8 rezerwowych, podniesienia etatu służbowego o 500 ludzi i utworzenia nowej posady Pomocnika majora pożarniczego. Oprócz tego postawiony został projekt pobudowania przez miasto własnych gmachów dla rezerw pożarnych, zastąpienia nowemi, zestarzałych parowców pożarniczych i, na ostatek, zamiany niektórych czasowych (letnich) posterunków na stałe i t. d. W celu wyjaśnienia wszystkich pytań tyczących się normalnej organizacyi petersburskiej straży ogniowej w miesiącu lutym 1901 r. z łona „Dumy" wybraną została komisya złożona z 11 członków, którym pozostawiono prawo przybrania do swego grona osób postronnych, obeznanych ze sprawami pożarnictwa (z głosem doradczym).

Rzeczona komisya nakreśliła sobie następujący program zajęć: 1) Zbadanie gruntowne istniejącego stanu straży ogniowej petersburskiej. 2) Zaznajomienie się ze stanem sprawy pożarniczej w znaczniejszych miastach stołecznych Europy. 3) Rozpatrzenie istniejących w straży petersburskiej braków oraz sposobów do usunięcia tychże. 4) Wynalezienie źródeł na pokrycie wydatków połączonych ze spełnieniem tego zadania.

Z zadania swego, przynajmniej teoretycznie, komisya się już wywiązała i rozmaite złożyła projekty przyszłego ustroju straży, ale ponieważ to są dopiero zamierzania na przyszłość, przeto je bez uszczerbku dla czytelnika tu pominąć możemy.

Regulamin dla funduszu im. Dra. Alfreda Zgórskiego.

(Uchwalony na posiedzeniu Rady zawiadowczej w dniu 8. listopada r. 1902.)

1. Fundusz imienia Dra Alfreda Zgórskiego, powstały wskutek uchwały X. Krajowego Zjazdu strażackiego w Bochni składa się z kwoty pięć tysięcy (5.000) koron, podjętej z żelaznego funduszu strażackiej Kasy Zapomóg. Fundusz ten stanowi wszakże majątek Kasy Zapomóg i stanowić będzie w przyszłości jego część integralną.

2. Z odsetek tego kapitału (K. 5.000), które to odsetki na osobną książeczkę oszczędności lokować się będzie, utworzone zostaną corocznie cztery (w równej wysokości) zapomogi dla czynnych członków tych związkowych straży pożarnych, które należą do Kasy Zapomóg.

3. Prawo do tych zapomóg mają nawet z pominięciem przepisów Regulaminu Kasy Zapomóg tacy członkowie straży ochotniczych, którzy z powodu służby strażackiej ponieśli szkodę na zdrowiu lub mieniu, tudzież wdowy i sieroty małoletnie po członkach, którzy w służbie strażackiej postradali życie, lub stali się niezdolnymi do pracy.

4. Zapomogi przyznaje Rada Zawiadowcza Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych każdego roku w dniu 20 grudnia. W zastępstwie Rady Zawiadowczej wykonuje to prawo Dr. Alfred Zgórski przez cały czas swego życia.

5 Podania o zapomogi z „funduszu imienia Dra Alfreda Zgórskiego“ wnosić należy do Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych najpóźniej do 1. grudnia każdego roku, co się w organie Związku przynajmniej na miesiąc przed tym terminem ogłaszać będzie

Do podania dołączyć należy:

a) świadectwo dotyczącej Komendy straży pożarnej, że petent jest lub był strażakiem i że poniósł szkodę z powodu służby strażackiej na zdrowiu lub mieniu, potwierdzone przez lekarza i 2 członków Zwierzchności gminnej; b) świadectwo ubóstwa.

Osoby, które już raz otrzymały zapomogę z tego funduszu, mogą się w następnych latach ponownie ubiegać o zapomogę.

6. Regulamin niniejszy wchodzi w życie z dniem jego uchwalenia.

Pierwsze zapomogi w liczbie 4 nadane zostaną w dniu 20 grudnia 1903.

Regulamin dla Komisyi technicznej i Komitetu redakcyjnego.

(Uchwalony na posiedzeuni Rady zawiadowczej z d. 8. listopada r. 1902).

1. Zadaniem Komisyi technicznej jest wydawanie opinii w sprawach wynalazków z dziedziny pożarnictwa i w sprawach regulaminów ćwiczeń, tudzież czuwanie nad sprawami wyszczególnionemi w ustępie i) artykułu VIII. statutu Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, który to ustęp opiewa:

„Pośrednictwo w zakupnie rekwizytów pożarnych i odbywanie prób z narzędziami pożarnemi, przeznaczonemi na sprzedaż gminom lub Towarzystwom strażackim“.

Zadaniem Komitetu redakcyjnego jest czuwanie nad redakcyą czasopisma pożarniczego i aprobata przed wydrukowaniem tych artykułów czasopisma, za które ma się płacić honoraryum autorskie.

Artykuły, zamieszczane w rubryce V. czasopisma muszą być aprobowane przed wydrukowaniem przez Naczelnika Związku lub tegoż zastępcę

Tak do Komisyi technicznej, jakoteż do Komitetu redakcyjnego należy wreszcie załatwianie spraw, które im przez Radę Zawiadowczą lub Naczelnictwo Związku do rozpatrzenia i postawienia wniosków przydzielone zostaną.

2. W skład Komisyi technicznej wchodzi 5 członków wybranych przez Radę i 3 członków Towarzystwa Politechnicznego, o których delegowanie odniesie się Krajowy Związek strażacki do tego Towarzystwa.

W razie stałej przeszkody w urzędowaniu którego z członków Komisyi technicznej, wybranego przez Radę zawiadowczą, wstępują do tej Komisyi zastępcy członków Rady zawiadowczej w porządku ilości głosów otrzymanych przy wyborze.

Sekretarzem Komisyi technicznej i Komitetu redakcyjnego jest sekretarz Związku.

W skład Komitetu redakcyjnego wchodzi 4 członków Rady zawiadowczej, wybranych przez Radę i Redaktor odpowiedzialny czasopisma.

3. Komisya techniczna i Komitet redakcyjny wybierają z grona swoich członków Przewodniczącego i Referenta swych uchwał.

4. Uchwały Komisyi technicznej i Komitetu redakcyjnego przedkładane będą w formie wniosków Radzie zawiadowczej i muszą być przez nią zatwierdzone.

5. Do ważności uchwał Komisyi technicznej i Komitetu redakcyjnego wystarczy obecność trzech członków. Uchwały zapadają większością głosów obecnych.

Aprobata rozprawek do czasopisma pożarniczego odbywać się może w drodze obiegowej i następuje już po równobrzmiącem orzeczeniu dwóch członków.

6. Posiedzenia Komisyi technicznej i Komitetu redakcyjnego odbywać się będą raz na kwartał w dniu posiedzenia Rady zawiadowczej, a mianowicie: o godzinie 10-tej przed południem posiedzenie Komisyi technicznej, a o 2-giej popołudniu Komitetu redakcyjnego, lub w innych dniach, które Naczelnictwo Związku osobno wyznaczy.

Porządek dzienny posiedzeń Komisyi technicznej i Komitetu redakcyjnego i Referentów poszczególnych spraw wyznacza Naczelnictwo Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych.

Nowe łączniki węży wylotowych.

Dotychczas wynalezione i dosyć szumnie reklamowane łączniki węży wylotowych, składające się z dwóch równych części nie odpowiadają jeszcze w zupełności warunkom dobrych łączników. Nie ulega wątpliwości, że zupełnie dobre łączniki, złożone z dwóch równych części, oddałyby strażactwu znakomite usługi.

Wszystkie dotychczasowe łączniki tego rodzaju mają tę wadę, że głównym środkiem ich łączenia i uszczelnienia jest pierścień kauczukowy, który z czasem twardnieje, traci elastyczność i pozbawia łącznika szczelności.

Na wystawie w Solnogrodzie przedstawiła firma „Ad. Hillers Witwe et Sohn" z Berna, nowe łączniki z równych części, które mają wielkie podobieństwo do holendrów, jeszcze ciągle używanych. Nowe łączniki stanowią wielki postęp w kierunku doprowadzenia do zupełnej dobroci.

Przedstawione na figurach 1. 2. łączniki mogą być używane także do węży ssących, dają się prędko złączyć, pierścienie dają się łatwo wymienić bez użycia jakichkolwiek przyrządów i są stosunkowo lekkie.

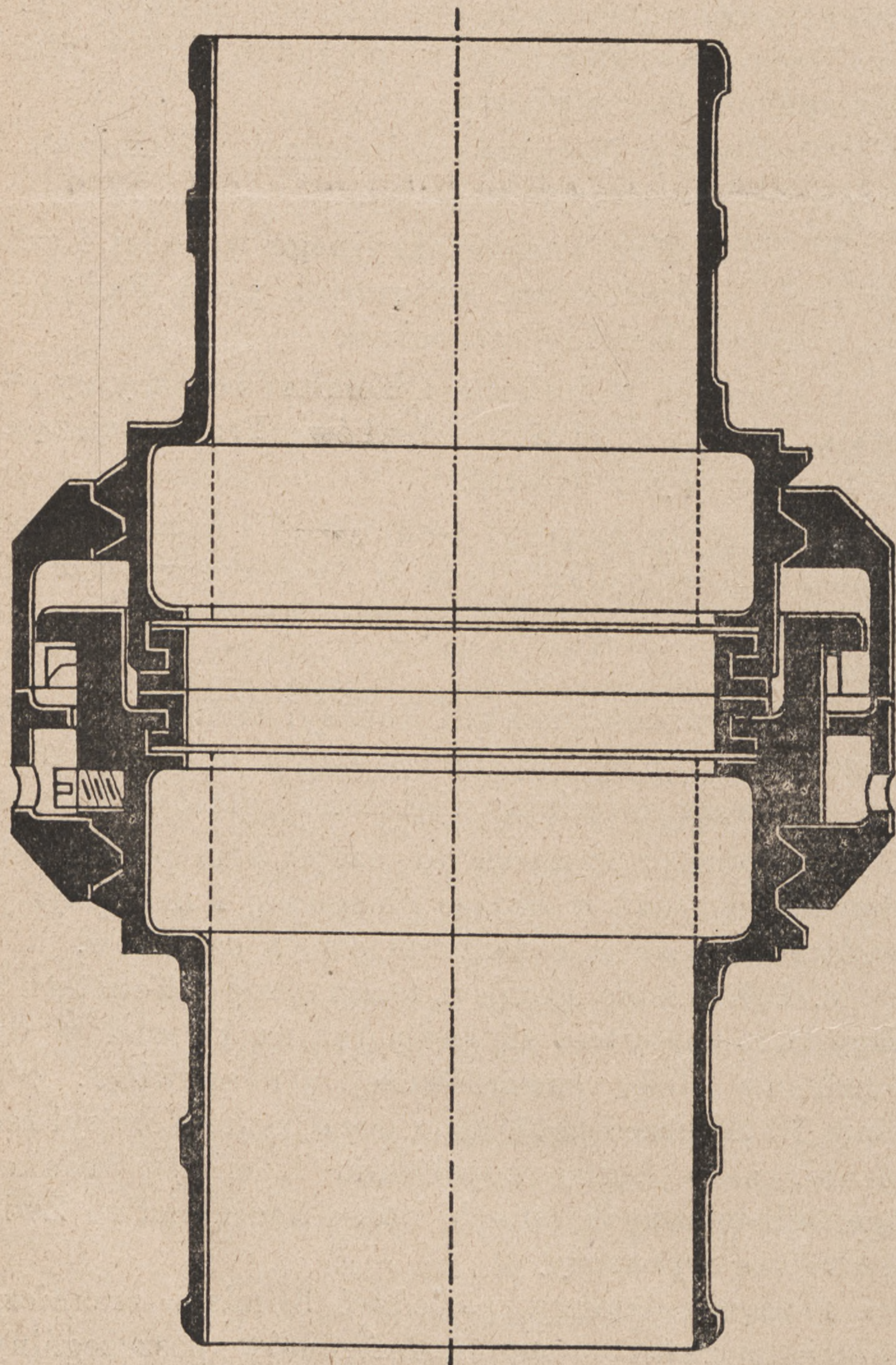


Fig. 1.

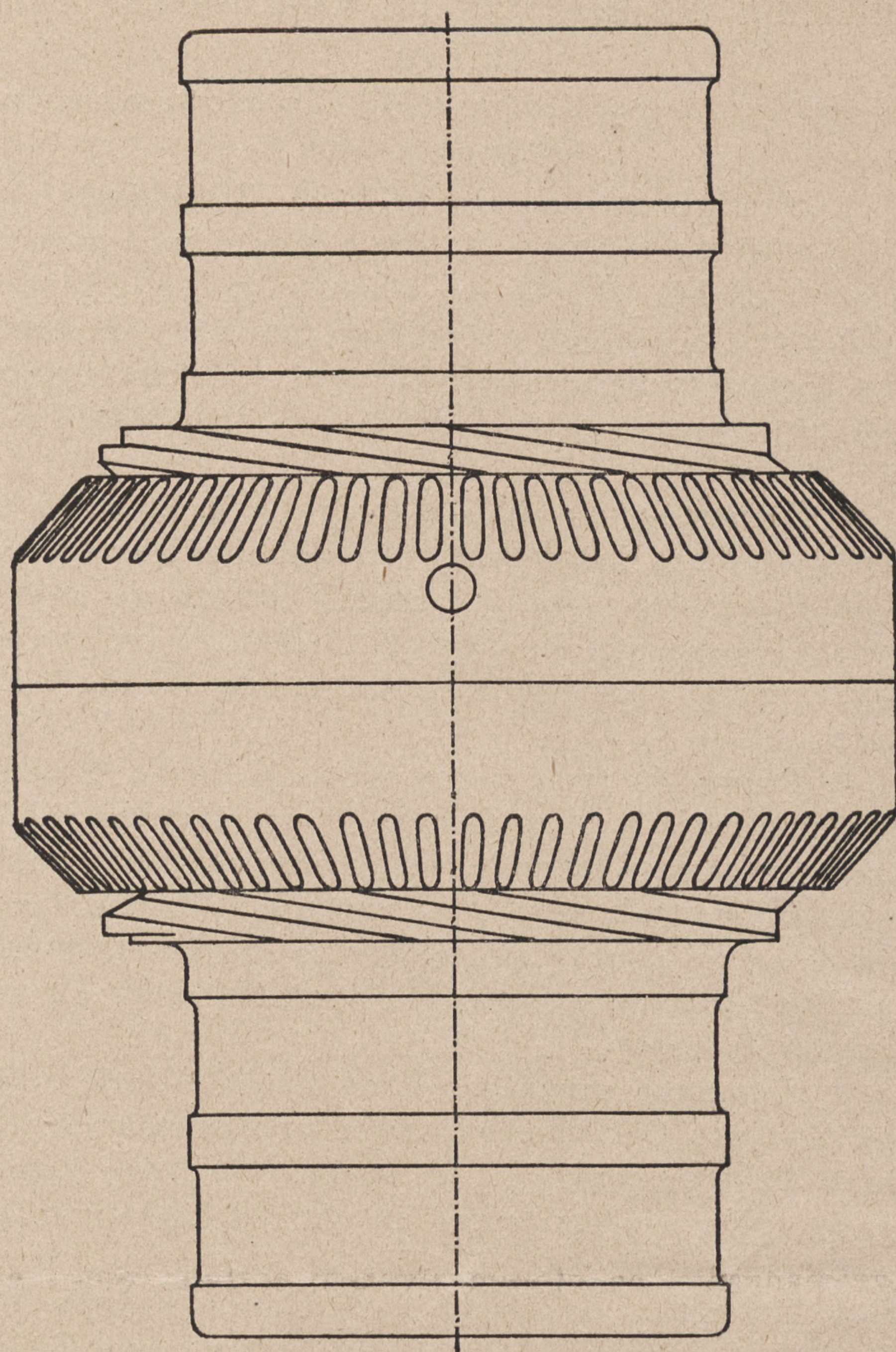


Fig. 2.

Uwagi na porę zimową.

I. Sikawki i hydrofory muszą być w czasie zimy nadzwyczaj czysto i sucho utrzymane, a mianowicie należy co miesiąc cylindry, tłoki, szarniry, (zgięcia) osie i hamulec zrewidować, stare i zaschnięte smarowidło usunąć przez dokładne wytarcie i na nowo dokładnie posmarować. W czasie silnych mrozów należy się codziennie przez poruszanie tłoków przekonać czy wentyle nie zamarzły i czy dobrze grają.

II. Węże powinny być dokładnie wysuszone i pozwijane na bębnie w ten sposób, aby oba i końce zaopatrzone w gwinty i mutry wystawały na zewnątrz tj. żeby węże na połowę złożone od środka były nawijane na bębny. — Jeżeli niema bębnów potrzeba węże w ten sam sposób zwinąć na krążki i rzemieniem przytwierdzić a następnie w miejscu suchem i dostępnem a pewnem przechować.

III. Wszystkie narządy pożarnicze mają być w magazynie tak ustawione, aby w razie alarmu łatwo i bez straty czasu mogły być wytoczone.

IV. Przed magazynem powinna się w nocy świecić latarnia a w magazynie w latarni powinna być drzygotowana świeca i zapałki.

V. Miejsce przed magazynem nie powinno być żadnymi przedmiotami zastawione, któreby otworzenie bramy lub wyjazd tamowały; prócz tego powinno być zawsze odmiecione i oczyszczone ze śniegu i t. p.

VI. Używanie narządów strażackich do celów prywatnych i składanie jakichkolwiek materyałów w magazynie jest wzbronione.

VII. Magazyn powinien być w czasie panujących mrozów opalonych do tego stopnia, aby woda w beczkowozach i sikawki nie zamarzały. (W Dobromilu magazyn murowany i wycementowany jest w ten sposób bez jakichkolwiek kosztów ogrzewany, że w jednym kącie magazynu zabezpieczonem ogrodzeniem z kamienia zsypuje się popioły z pieców magistrackich lokalności opalonych węglem na jedną kupę, a żar tych węgli wystarcza przez całą zimę na utrzymanie takiego ciepła w magazynie, że ani woda w beczkowozach ani wentyle sikawek nigdy nie marzną.

Czad z tego żaru węglanego wcale się nie daje uczuwać, jednakowoż baczyć należy, aby w takim magazynie nikt nie nocował, bo łatwo by mógł zaczadzić!).

Dr. Ludwik Cwiklicer.

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Zaczarnie. W dniu 9. listopada 1902. odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem wybrani zostali: prezesem Tadeusz Artwiński, naczelnikiem Jan Tarnowski, tegoż zastępcą Józef Szatko, a nadto wydziałowymi: Tomasz Gawin, Jędrzej Sasak i Józef Szatko, radny. Sekretarzem i skarbnikiem wybrano Tomasza Gawina, komendantami oddziałowymi: Jana Potempę i Wojciecha Kutę, a tychże zastępcami: Jana Sasaka i Józefa Pytla. Sąd honorowy stanowią: Paweł Nytko, Jędrzej Kurek, Jakób Tarnowski, Jan Chrobak i Jan Kiełbasa.

Jasienica solna. Dnia 23. listopada 1902. o godzinie 3. po południu odbyło się w Jasienicy solnej Walne Zgromadzenie ochotniczej straży pożarnej.

Po przyjęciu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia i rachunków za rok zeszły, wybrało Walne Zgromadzenie i nadal Onufra Batiuka, prezesem, Wasyla Łesiuka, naczelnikiem, Michała Jasińskiego, zastępcą naczelnika i Piota Reszetora, sekretarzem straży.

W skład wydziału weszli jako komendanci: Wasyl Batiuk, Iwan Jaculak, Michał Śliwiak i Michał Kostyk, a nadto jako zastępcy komendantów: Wasyl Dudiak, Iwan Hawryłyk, Michał Pić i Michał Bahrij.

IV. Kronika pożarów.

Borysław. Inżynier, który się podjął ugasić wielki pożar w nocy 24. listopada z. r. nazywa się Stanisław Jurski. Ów dzielny fachowiec nie ulakł się niebezpiecznej akcyi gaszenia, która mogła pociągnąć za sobą straszne skutki, ale z nieugiętą odwagą i wprost z narażeniem własnego życia stanął do walki z rozszalałym żywiołem. Jama czyli otwór świdrowy był połączony rurą ze zbiornikiem 10 m. oddalonym od otworu. Wybuchy ropy w tym szybie nie ustawały ani na chwilę, wskutek czego niepodobnem było, by sam ogień zgasł.

Gaszenie odbyło się przez ściśnienie w dwóch miejscach rury odpływowej, aby w ten sposób powstrzymać wybuch ropy, następnie rozkręcono rurę na gwincie i za pomocą łańcucha udało się zwrócić rurę w przeciwną stronę ognia i połączono jednocześnie inny próżny zbiornik z rurą, prowadzącą wybuchy ropy z otworu. W tem tkwiło niebezpieczeństwo, że wskutek ściśnięcia rury odpływowej, gazy, mieszczące się w otworze, mogły wyrwać zamknięcie otworu (głowicy), co mogło sprowadzić natychmiastową śmierć wszystkich przy tej akcyi zajętych. Zbiornik, który przez cały przeciąg czasu pożaru się palił, grożąc pozostałym sąsiednim szybom i budynkom, musiał wreszcie ustać z braku dopływu ropy. Cała akcya była prowadzoną przez inżyniera Stanisława Jurskiego wraz z Zygmuntem Bittmarem, który również z wielką odwagą brał udział w tej niebezpiecznej walce, dodając czynnie otuchy czterem robotnikom, pracującym przy tej kopalni

Władze górnicze zamierzają wprowadzić w odbudowę nafty parę nowych urządzeń, ktore w przyszłości mają zmniejszyć niebezpieczeństwo pożaru. Nad zamkniętymi otworami wiertniczemi wieże drewniane mają być zniesione, gdyż wieże te zbudowane z drzewa, które z czasem przesiąka na wskróś ropą, stanowią dla ognia jedyne w swym rodzaju paliwo. Odtąd, w razie pogłębienia szybu, albo będzie się budować nowe wieże, albo też będą w tym celu urządzone umyślnie konstrukcye żelazne, przesuwalne i silniejsze od drewnianych i co najważniejsze trwalsze i niezapalne.

Pożar w Wieliczce. Dnia 23. z. m. o godzinie 9. przed południem wezwano straż do pożaru dachowego, powstałego na przedmieściu Koziróżek w realności p. Dębowskiego. Natychmiast wyruszył trzeci i czwarty pluton straży pod komendą dra Z. Miczyńskiego, oraz zastępcy A. Mazurkiewicza i komendantów: Fr. Jamroża i Fr. Bratkowskiego. Straż przybywszy na miejsce, zastała dach na budynku mieszkalnym, złączonym jednym dachem z remizą na wozy i stajnią, w pełnym ogniu. Niebezpieczeństwo było wielkie ze względu na bliskość ze wszystkich stron otaczających budynków gospodarczych, napełnionych zbożem, jak i domów mieszkalnych. Mimo trudnego dostępu, trzeci i czwarty pluton wykonał składnie rozkazy swego naczelnika zmieżający do zlokalizowania groźnego pożaru, tak, że rekwizyta pierwszego plutonu, który niebawem przybył, nie weszły w akcyę. Ogień w pół godziny po przybyciu straży został zlokalizowany, a w dwie godziny zupełnie ugaszony, poczem straż powróciła na strażnicę. W wypadku tym wielicka straż ogniowa zdała egzamin z odznaczeniem i okazała się dzielną i wyćwiczoną.

V. Rozmaitości.

Pan Wasserfeind nieprzyjaciel straży pożarnej.

Zachodzące słońce lipcowe kładło długie cienie na schludny rynek miasteczka * * *, zapełniony całą prawie jego ludnością, która zebrała się tu przy dniu świątecznym, aby przypatrzyć się ćwiczeniom dziarskiej i karnej młodzi strażackiej.

Zabrzmiał ostatni sygnał trąbki strażackiej. W lot zebrano rekwizyta, ulokowano w magazynie przypierającym do ratusza, i straż stanęła w zwartym szeregu, słuchając bacznie uwag naczelnika, odnoszących się do przebytej świeżo próbnej kampanii.

Korzystając ze ściągnięcia kordonu, tłum ciekawych zbliżył się, tłocząc pod sam ratusz i czekał niecierpliwie zakończenia ćwiczeń, aby następnie rozdzielić pomiędzy siebie ulubionych strażaków, i wynagrodzić im zabawą w wesołem towarzystwie poniesione dla dobra ogółu trudy.

Tymczasem podzieleni na grupy widzowie zabawiali się rozmową, do której niewyczerpanego materyału dostarczyły świeżo odbyte ćwiczenia. Zewsząd dawały się słyszeć objawy zadowolenia i sympatyi dla strażaków. Szczególniej starsi pamiętający liczne klęski pożarów, które nawiedzały były miasto, przed założeniem towarzystwa strażackiego, nie mieli dość słów pochwały dla poświęcenia młodzieży.

Kobiety i dziewczęta patrzyły z przyjemnością na zgrabne mundury i błyszczące hełmy, dzieci zazdrościły ludziom, którym wolno było bez obawy kary wspinać się po drabinach i dachach, słowem całe miasteczko miało tu swoją uciechę i przyjemność, a przynajmniej okazyę do wesołej pogadanki.

W pośród najbliżej straży stojącej grupy ludzi, których długie ubrania i z kokieteryą pozakręcane loczki nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do ich wyznania, występowała na pierwszy plan dość nikła figurka, odbijająca od całego swego otoczenia zarówno niezwykle zakrzywionym nosem jak i kabłąkowatemi nogami, a przedewszystkiem zabijająco szykownem ubraniem. Przy ziemi świeciły się nowe lakierki, na nich opierały się dwa łuki, barwne w czarno-białą kratkę, ponad tem czerniły się jaskółkowato wycięte poły ciemnego tużurka, wyżej krawat przypominający obicie kanapy, a jeszcze wyżej gładko ogolona gęba, cwikier, całość zaś kończyła się ku górze, sterczącym jak komin fabryczny cylindrem. W ręku laseczka z rączką z kości słoniowej i para nowych rękawiczek, koloru gotowanych raków, dopełniały harmonii stroju.

Był to pan Leib od niedawna — Leszek Wasserfeind.

Mieszkał on zaledwie parę miesięcy w miasteczku, gdzie odziedziczył piątrowy dom i większy sklep bławatny, a przed tem — jak utrzymywali jego złośliwi współwyznawcy — zajmował wybitne stanowisko kelnera w trzeciorzędnym hotelu stolicy.

Tutaj chciał on zaimponować swoim współobywatelom, zrobił się bardzo *fain*, krytykował wszystko, nie przebaczając nikomu i niczemu.

— Same jenerały! — krzyczał głośno wymachując rękami, — taki pirszy lepszy batiar poczebuje sobie ubrać mundur i już miszli, że jest kadet! Zeby to był jeszcze taki prawdziwy mundur, ale co to za mundur, z wykładane kołnirz! To jest polski wojski!

Uspokajali go stojący obok poważni kupcy, którzy już niejednokrotnie widzieli straż przy pracy w groźnych dla miasta chwilach, ale nic to nie pomogło, pan Leszek wykrzykiwał dalej.

— Uni do zabawy dobre są, do szklanki to najlepsze, ale jakby przyszło do ognie na prawde, to oni do niczego!.... A za czyje pieniądze te mundury, jak nie za nasze! Ja by im sprawił fartuchy!

Byłby pewnie wykrzykiwał dłużej, bo p. Leszek nie miał dzisiaj targu i czuł gwałtowną potrzebę wygadania się, ale w zapale zaczął tak głośno rezonować, że aż głos dolatywał do szeregów strażackich.

Musiano tam coś niecoś dosłyszeć, bo stojący na prawem skrzydle doświadczony prądnik, murarz z zawodu, pan Pompa, zwrócił głowę i posłał jakieś takie niedobre spojrzenie panu Wasserfeindowi, że ten uznał za stosowne zniknąć czemprędzej poza ścianą hałatów.

W tej chwili na komendę „Odstąpić!“ rozbiegli się strażacy po rynku, łącząc się z grupami znajomych i wkrótce tłum rozpłynął się w ulicach miasteczka.

Pan Pompa, skoro się ujrzał wolnym, rozglądnął się naokoło, a nie zobaczywszy ani śladu cylindra na rynku, splunął i poszedł za towarzyszami

Nie mówił nic, ale coś tam bardzo na wąs motał.

* * *

Godzinę dziewiątą wydzwonił zegar ratuszowy. Ostatnie brzaski dnia purpurowem światłem oblały wieże kościoła, a całe miasteczko zaczęło przybierać senną postać.

Rynek był pusty, tylko z otwartych okien gospody dolatywał wesoły gwar, budząc drzemiącego na ławeczce pod ratuszem miejskiego stróża bezpieczeństwa.

Wstał on z niechęcią i zaczął się przechadzać, nucąc pod nosem jakąś wojacką piosenkę. Naraz stanął, przetarł oczy i zadrżał z przerażenia.

Naprzeciw z komina gospody buchał niezwykły dym i sypały się iskry coraz wyższym słupem i rozpryskiwały się na sąsiednie gontem kryte dachy.

. . . .

— Ogień! Ogień! wołał policyant, biegnąc ku drzwiom strażnicy.

Już od pół godziny czuwało tu pogotowie pożarne, złożone z kilku ludzi. Słysząc krzyk trwogi, wybiegli strażacy przed strażnicę i natychmiast odezwał się sygnał: „po-żar.... po-żar..“ budząc uśpione echa i przejmując dreszczem trwogi.

W jednej chwili zapełnił się rynek ludźmi. Pierwsi spieszyli strażacy, dążący ze wszystkich stron ku strażnicy, przypinając w biegu pasy i utwierdzając na głowach hełmy.

W momencie wszyscy byli na swoich miejscach. Wyprowadzono sikawkę i nieczekając koni, zatoczono ją pędem w uliczkę, obok zagrożonego domu. Tu ustawiono ją przy studni, a tymczasem drudzy chwytali drabiny, tłumnice i inne przybory i rozpoczął się atak.

— Nakryć komin siatką! dachy zlać wodą! — odezwał się gromko głos naczelnika

Chłopcy w lot zrozumieli i wykonali rozkaz. Przystawiono drabiny i nakryto komin, pozwalając mu wypalić się. Dwóch ludzi pilnowało na strychu, gotowych, każdą szczelinę zatkać szmatami i wapnem, a kiedy część strażaków uzbrojona w tłumnice obsadziła sąsiednie dachy, ulokowawszy się bezpiecznie na szczycie drabiny, dobry nasz znajomy p. Pompa, puszczał naokół potężny strumień wody prądnicą, o dwunasto-milimetrowym pyszczku.

Niebezpieczeństwa nie było, to też straż pracowała z humorem jak na zabawie, budząc podziw wśród zgromadzonego na rynku tłumu.

Znalazł się tam i pan Wasserfeind, a chociaż przybladł nieco i łydki mu się trzęsły, bo tylko jeden dom oddzielał jego kamienicę i sklep od pożaru, nie zapomniał ani cylindra, ani cwikiera, a niechcąc się mieszać z tłumem, stanął sobie w pobliżu pożaru, patrząc bezczynnie.

Pan Pompa był bardzo sumiennym w swojej robocie. Nie spoczął dopóki z okolicznych dachów nie lała się woda, jak po ulewnym deszczu. I teraz jeszcze rozglądał się, szukając miejsca dla swojego prądu. Naraz bystry wzrok jego spostrzegł jasny cylinder.

— Teraz cię mam — mruknął pan Bomba, któremu przypomniały się żywo ubliżające wyrazy Wasserfeinda podczas popołudniowego ćwiczenia.

U dzielnego prądnika postanowienie a czyn były zawsze jednem dziełem, to też jak grom uderzył w eleganta, silny a zimny prąd.

Aj waj! żymny wody! – krzyknął pan Wasserfeind, zwracając się do ucieczki.

Biegł, lecz woda doganiała go wszędzie; padał na ziemię, wstawał, biegł dalej. Nielitościwy żywioł zimny lał mu się za kołnierz, zalewał uszy, oczy, bo pan Pompa jak się raz rozjadł, tak nie odetchnął, dopóki nieprzyjaciel nie zniknął w bramie własnego domu.

Na rynku pozostała niekształtna masa, nazywająca się niegdyś cylindrem, w błocie ugrzęzły cwikier i rękawiczki, opodal świeciła laska błyszczącą rączką.

. . . .

Przeciągły śmiech i ogólna wesołość wśród widzów towarzyszyły im w powrocie do domów.

* *
*

Upłynęło nieco czasu od tego wypadku. Niejedno zmieniło się i nie jedno poszło w zapomnienie.

Pan Wasserfeind gniewał się i wstydził czas jakiś, ale czy to pierwsza zapewne w życiu jego zimna kąpiel, czy też dłuższe zastanowienie, zmieniły go zupełnie. Dziś jest poważnym kupcem, a chociaż jest zawsze bardzo *fain*, nie krytykuje bezwzględnie wszystkiego a o straży pożarnej wyraża się z wdzięcznością, że go dzielną obroną uratowała od nieszczęścia. Własnym kosztem sprawił on aparat dymowy dla straży, wpisał się na wspierającego członka, a z panem Pompą żyje na dobrej stopie i jest mu wdzięczny za naukę.

— Ta straż ochotnicze to bardzo ładne instytucye – mówił on niedawno do pana Pompy – ale poco oni używają żymny wody? Przecie, proszy pana, czepłe wody jest także mokre. — (*is*)

Komisya techniczna. Towarzystwo Politechniczne we Lwowie wydelegowało do Komisyi technicznej Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych pp. Stanisława Aleksandrowicza, naczelnika wodociągów miejskich, Maryana Dziewońskiego, inżyniera wodociągów miejskich i Ignacego Kinela, starszego inżyniera Wydziału Krajowego, zaś jako zastępcę p. Adolfa Kamieniobrodzkiego, architektę we Lwowie.

Wieczorek listopadowy urządziła 7. grudnia 1902 we własnym lokalu lwowska ochotnicza straż pożarna „Sokół“. Słowo wstępne wypowiedział drukarz p. Baczyński. Nastąpiły produkcye chóru, na wiolonczeli p. Chulawskiego, deklamacya p. Baczyńskiej, śpiew p. Schmindy, tercet muzyczny pp. Chulawskiego, Halskiego i prof. Signiego, który dzierżył artystyczne kierownictwo wieczorku. Całość wypadła doskonale, wykonawców oklaskiwała liczna publiczność. Z uznaniem podnieść należy, że drużyna strażacka w ostatnich czasach nie pomija rocznic narodowych i kształci młodzież nietylko w ratowaniu zagrożonego mienia ludzkiego.

Dwa zimowe kursa pożarnictwa odbyły się w grudniu z. r. Pierwszy dnia 7. grudnia w Stryju przy udziale korpusu ochotniczej straży pożarnej w Stryju i delegatów och. straży pożarnych z Chyrowa, Drohobycza i Jasienicy solnej. Drugi kurs odbył się dnia 21 grudnia w Nowym Sączu, a w kursie tym wzięli udział delegaci och. straży pożarnych z Muszyny, Krynicy, Zakopanego, Limanowej, Starego Sącza, Tylicza, Podegrodzia, Nowego Targu, korpusów ochotniczej i gminnej straży pożarnej z Nowego Sącza.

Próba sikawek wyrabianych przez firmę „Bracia Bartik w Tarnowie“ odbyła się w dniu 16. grudnia z. r. w Tarnowie. Sikawki te okazały się zupełnie praktycznemi.

Zjazd słowiańskich straży pożarnych odbędzie się w Pradze w dniach 14, 15, i 16 sierpnia 1903 roku.

Ankieta. Uchwałą z dnia 28. listopada z. r. postanowił Wydział Krajowy zaprosić do narady nad sprawą utworzenia funduszu pożyczkowego na zakupno sikawek także delegata Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, oraz dwóch reprezentantów powiatów ze wschodniej i zachodniej części kraju, mianowicie pp. Dra Franciszka Paszkowskiego i Dra Wincentego Kraińskiego.

Godne naśladowania. Okólnikiem z dnia 14. maja 1902 l. 1347 wezwał Wydział powiatowy w Myślenicach wszystkie Zwierzchności gminne swego powiatu, aby poleciły członkom gminy sprawienie tłumnic, a równocześnie przysłał im książeczkę zawierającą opis i rysunek tłumnic.

Tłumnice uznano za bardzo praktyczne narzędzie do gaszenia pożaru w zarodku. Wiele też gmin po otrzymaniu powyższego okólnika zaraz poleciły członkom gminy sprawienie tych tłumnic.

Jest jednak kilka Zwierzchności gminnych, które doniosły Wydziałowi powiatowemu, że nie sprawiły tłumnic, bo w kasie gminnej niema na to pieniędzy, inne zaś, że ten przyrząd jest niepraktyczny.

Wydział powiatowy w Myślenicach przypuszcza, że Zwierzchności gminne, które wspomnione sprawozdania złożyły albo nie czytały książeczki o tłumnicach, alboteż nie zrozumiały, że tłumnica to prosta miotła brzozowa, spłaszczona, obszyta workiem lub kawałkiem starego płótna na tyczce osadzona, którą każdy gospodarz sam sobie zrobi bez żadnych kosztów, bo brzezinę ma pod ręką. W razie zaś pożaru macza się ową tłumnicę w wodzie i tłumi iskrę na sąsiednie dachy spadające, a przez to zapobiega sie przerzuceniu się ognia na dachy obok płonącego budynku położone.

Wydział powiatowy w Myślenicach przeto okólnikiem z 28 listopada 1902 L. 5099 wezwał powtórnie Zwierzchności gminne, ażeby członkom gminy poleciły sprawić takie tłumnice i o tem sprawozdanie do dni 14-tu złożyły.

Strażackie ćwiczenia gimnastyczne.

Gdy z nastaniem zimy ukończą się strażackie ćwiczenia rzędowe i ćwiczenia z przyrządami pożarnymi odbywa się w korpusach strażackich nauka sygnałów i szkoła strażacka. W tym też czasie powinna także straż pożarna uprawiać ćwiczenia gimnastyczne, których konieczności dla strażaków udowadniać chyba nie potrzebujemy.

Ćwiczenia te mogą także być zarządzane na wiosnę i w lecie, gdy z powodu dżdżu nie można odbywać ćwiczeń z przyrządami pożarnymi.

Gimnastyka dla strażaków ogranicza się do najpotrzebniejszych, a to do takich ćwiczeń, które w praktyce strażackiej mają zastosowanie, które strażakowi potrzebne są do wyrobienia siły i zręczności i do których przeprowadzania nie potrzeba kupować nowych przyborów. Do takich ćwiczeń zaliczamy: ćwiczenia wolne, ćwiczenia w bieganiu, ćwiczenia w skakaniu, igrzyska, ćwiczenia w przeskoku, równowadze i wspinaniu.

Do ćwiczeń wolnych i w bieganiu nie potrzeba żadnych przyborów, a do ćwiczeń w skakaniu potrzebną jest linewka ratunkowa Do igrzysk, które wykonywać mają strażacy, należy: pchanie, ciągnienie i wspieranie ciężarów. Do tych ćwiczeń potrzebne są drążki do pompowania od sikawek i ciężarki na 25 i 50 kilogramów. Wreszcie do ćwiczeń w równowadze potrzebną jest okrągła belka pozioma na dwóch słupkach wsparta, a w braku tejże wystarczy i dyszel od sikawki lub innego wozu.

Do ćwiczeń tych ułożył Antoni Szczerbowski osobny podręcznik, zawierający opisy wszystkich tych ćwiczeń. Opisy te aprobowała Rada zawiadowcza Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, przejrzał je także i poprawił Antoni Durski, naczelnik lwowskiego „Sokoła.“

Podręcznik z rysunkami kosztuje 1 koronę.

Dla oddziałów samarytańskich zaleca Dr. Ludwik Ćwiklicer następujące dzieła:

1. „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“ dziełko nadzwyczaj pożyteczne, ułożone przez Dr. J. Lamberga, lekarza wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, w polskim przekładzie Dr. P. Keplera w Podgórzu w formie książeczki oraz tablicy do rozwieszania na ścianie. Cena nader przystępna, bo kosztuje zaledwie 1·20 koron, tablica zaś tylko 1 koronę. Główny skład wydawnictwa znajduje się w księgarni W. Poturalskiego w Podgórzu przy Krakowie.

2. „Katechismus des Sanitäts Wesens für Feuerwehren“, ułożony przez Rudolfa Frieda, asystenta biura bawarskiego Związku krajowego. Zamawiać pod adresem: „Verlag der Zeitung für Feuerlöschwesen“ München.

3. „Leitfaden zur Ausbildung der Feuerwehren im Sanitäts-Hilfsdienste bei Local-Kranken-Transport Colonnen der österr. Gesellschaft vom Rothen Kreuze“ przez Dr. Hugona Langsteina (Wien 1893).

4. „Das Samariterbüchlein“ przez Dr. A. Bauera.

Bez stempli. W myśl okólnika rosyjskiego Ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów z dnia 7. lipca r. b. wszelkie podania piśmienne o zorganizowanie straży pożarnych, również dołączane do nich papiery nie podlegają opłacie stemplowej. Również nie podlegają opłacie prośby o zmianę lub uzupełnienie istniejących ustaw straży pożarnych. Wydając takie rozporządzenie Minister miał na uwadze, że Stowarzyszenia ogniowe nie powinny ulegać opłacie stempla bo celem ich jest bezinteresowna dla dobra ogółu działalność.

† **Grzegorz Zawilski**, czynny członek ochotniczej straży pożarnej w Złoczowie zmarł tamże 12. grudnia z r. Cześć jego pamięci!

VI. Poczta Redakcyi.

Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma składamy z Nowym Rokiem serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności!

W. D. we Lwowie. W królewskiem stołecznem mieście Lwowie i jego przedmieściach obowiązuje ustawa ogniowa, zatwierdzona przez rząd krajowy dekretem z dnia 1-go sierpnia 1852. L. 23593.

Ustawa ta w §. 4 postanawia, że w razie pożaru (wedle dokładnego brzmienia: „za nadejściem istotnego niebezpieczeństwa ognia“) akcyą ratunkową kieruje komisya wykonawcza, która w każdym razie na miejscu niebezpieczeństwa ognia znajdować się będzie. Komisya składa się z pp. burmistrza, komendantów miasta i żandarmeryi, tudzież dyrektora policyi lub ich zastępców.

Tej komisyi, która zgodnie i w porozumieniu działać ma, przekazane są wszystkie siły robocze, pomocnicze i dozorcze, lub organa, niniejszą ustawą, lub szczególnemi instrukcyami i regulaminami służby na miejscu niebezpieczeństwa ognia powołane, i tym nie wolno u kogo innego, tylko u tej wykonawczej komisyi o zlecenia się zgłaszać, je odbierać i one natychmiast dokładnie wykonać lub wykonalnemi uczynić“.

Stara ta, do stosunków połowy zeszłego stulecia przykrojona ustawa, zawiera dużo jeszcze innych dzisiaj wprost śmiesznych postanowień.

Ustawa ta nie bywa u nas wykonywaną, bo przecież we Lwowie na miejscu pożaru kieruje akcyą ratunkową tylko jedna głowa bez „komisyonalnej zgody“.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.
Z drukarni Piller i Spółki we Lwowie.